

Michał Głowiński

Pożegnanie [Zagadnienia krytyki tekstu : II]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/3, 175-178

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. P R Z E K Ł A D Y

Z A G A D N I E N I A K R Y T Y K I T E K S T U II

Pamiętnik Literacki LXXXV, 1994, z. 3
PL ISSN 0031-0514

POŻEGNANIE

1

Pierwszy zestaw przekładów ukazał się w „Pamiętniku Literackim” w r. 1968 w zeszytach 2 – i było to chyba jedyne pozytywne wydarzenie kulturalne w tamtych ponurych czasach. Pomysłodawcą i inicjatorem działu był Henryk Markiewicz, on też opracował kilka pierwszych cykli. Jego wytrwałości i energii zawdzięczamy, że pomysł ten został zrealizowany, a wcielenie go w życie nie zależało przecież w PRL-owskim systemie scentralizowanym od redakcji czy od dyrekcji Instytutu Badań Literackich. Henryk Markiewicz uczestniczył też przez całe ćwierćwiecze w pracach redakcyjnych nad tym działem, służył mu swoją imponującą erudycją i niezrównaną orientacją w światowej nauce o literaturze. Mnie powierzono redagowanie tego działu w r. 1969, od tego też czasu nim się zajmowałem. Był on jednak wynikiem pracy zespołowej. Najbliżej współpracowałem z Kazimierzem Bartoszyńskim – wtedy gdy był członkiem redakcji; zwłaszcza jego znajomość niemieckiej nauki o literaturze okazywała się czymś nieocenionym. W latach późniejszych współpracowałem z Ryszardem Handkem, który opiekował się tłumaczeniami z niemieckiego. Ostatnio zaś znacznym wkładem umiejętności wspomagał przekłady z angielskiego Andrzej Kublik. Powtarzam, przy redagowaniu działu pracowało wiele osób.

Na poczesnym miejscu trzeba wymienić redaktorów, którym redakcja zlecała adiustację tekstów i ich ogólne opracowanie. W większości wypadków pracę tę wykonywały osoby o dużym doświadczeniu w działaniach wydawniczych. W pierwszych latach zadanie to wzięła na siebie red. Jadwiga Lekczyńska, wkrótce dołączyła nieżyjąca już red. Maria Kaniowa, przez pewien czas zajmował się tym Jerzy Paszek. Najdłużej z nami współpracowała red. Jadwiga Flasińska (zmarła w lutym 1991), poliglotka, a zarazem fachowa redaktorka. Po jej śmierci nie powierzaliśmy już tej adiustacji osobom z zewnątrz. Zadanie to wykonywały z oddaniem i z powodzeniem nasze redakcyjne koleżanki: red. Zofia Sypulanka i red. Zofia Smolska.

Największym problemem działu przekładów były zawsze właśnie przekłady. Nawet nie w tym rzecz, iż niełatwo było skompletować zespół kompetentnych tłumaczy – nie zdarzyło się nigdy, że z publikacji danej pracy musieliśmy zrezygnować, bo nie było nikogo, kto chciałby się podjąć tego zadania. W ogromnej większości przypadków do tłumaczenia wybieraliśmy teksty trudne, terminologicznie skomplikowane, dla których ciężko było znaleźć polskie ekwiwalenty. Jestem wdzięczny tłumaczom, że podejmowali się trudu niewdzięcznego, nader skromnie opłacanego, wymagającego wysiłku często nieefektownego i nad miarę. Jestem wdzięczny – powtarzam – tłumaczom, mimo że zdają sobie sprawę, iż przekłady, jakie się w naszym dziale ukazywały, różnej były jakości.

Współpracowaliśmy z ogromnym zespołem translatorów, składającym się z kilkudziesięciu osób. Niestety, nie jestem w stanie wymienić wszystkich, aczkolwiek wszystkim dziękuję za współpracę. Wymienię tylko te osoby, które na naszych łamach ogłosiły najwięcej przekładów. W pierwszych latach szczególnie blisko z nami współpracowali:

Wanda Błońska, Władysław Kwiatkowski, Józef Japola, Elżbieta Muskat-Tabakowska, Jerzy Faryno, który zresztą swoje przekłady publikował u nas prawie przez całe ćwierćwiecze. Trochę później, na początku lat siedemdziesiątych, nawiązali z nami bliższą współpracę nieżyjący już: Ignacy Sieradzki, Janusz Lalewicz, Roman Zimand. A ponadto: Ryszard Handke, Maria Dramińska-Joczowa, Krystyna Krzemieniowa, Wiktoria Krzemień, Maciej Orkan-Łęcki, Joanna Arnold, Alberta Labuda, Krystyna Falicka, Grażyna Cendrowska, Maria Bożenna Fedewicz (od r. 1977 nasza główna tłumaczka z angielskiego, z ochotą podejmująca się przekładania tekstów najtrudniejszych), Małgorzata Łukasiewicz, Monika Adamczyk-Garbowska, Wojciech Maczkowski. W ostatnich latach we współpracę z naszym działem włączyli się pracownicy naukowci młodszej generacji, by wymienić Macieja Abramowicza, Grażynę Borkowską, Przemysław Czaplińskiego, Annę Dutkę, Dorotę Gostyńską, Jacka Kubiaka. Od czasu do czasu współpracowali z nami liczni wybitni uczeni, i to nie tylko historycy literatury. Także filozofowie: Stefan Amsterdamski, Hanna Buczyńska-Garewicz, Piotr Graff, Katarzyna Rosner. Dominowali jednak historycy literatury, a wśród nich znaleźli się: nieżyjący już Zbigniew Żabicki, ponadto Zdzisław Łapiński, Jacek Baluch, Stanisław Balbus, Aleksander Wit Labuda, Olga Dobijanka-Witczakowa, Ewa Rzadkowska, Piotr Salwa.

Jestem zobowiązany do wymienienia jeszcze jednej grupy współpracowników, dziękuję mianowicie tym osobom, które zechciały się podjąć wybierania tekstów (a czasem także ich redagowania) z tych dziedzin, w których redaktor działu uważał się za niekompetentnego i sam wyboru dokonać nie był w stanie. Kiedy zadanie to brali na siebie członkowie zespołu redakcyjnego, nie było to zaznaczone, tym więc większe podziękowanie składam Lucylli Pszczołowskiej (cykle prac z wersyfikacji) i Teresie Kostkiewiczowej (wspólnie z Ewą Rzadkowską zestaw studiów o Oświeceniu). Wiele pracy w prezentację kilku zestawów włożył Kazimierz Bartoszyński – także wówczas, gdy nie był członkiem redakcji. Ponadto dziękuję Januszowi Deglerowi, Markowi Skwarze, Teresie Dobrzyńskiej, Vladimirowi Bitiemu i Janowi Wierzbickiemu (prace uczonych z dawnej Jugosławii), Luigiemu Marinellemu i Joannie Ugniewskiej (prace uczonych włoskich), Bogusławowi Żyłce, Wojciechowi Tomasikowi, Adamowi Karpińskiemu. Niekiedy zwracaliśmy się z prośbą o konsultacje do wybitnych specjalistów z danej dziedziny: do Edwarda Balcerzana i Jerzego Święcha wówczas, gdy przyszło układać zestaw prac z teorii tłumaczenia, do Janiny Abramowskiej i nieżyjącego już Jerzego Ziomka, gdy postanowiliśmy przedstawić cykl studiów o literaturze renesansu.

2

Nie przystoi mi oceniać tego, nad czym pracowałem równo przez ćwierćwiecze. Zdaję sobie sprawę, że dział przekładów odgrywał sporą rolę w życiu naukowym naszej dyscypliny. I to nie tylko w dydaktyce, nie jest bowiem tajemnicą, że czasem bywał jedynym źródłem informacji o tym, co się dzieje w nauce o literaturze na szerokim świecie, nawet dla niektórych wybitnych badaczy. Zdaję sobie jednak sprawę także z jego słabości. Kiedy wybierało się tak wiele tekstów (w sumie dział ten objął ich 426), błędy musiały być wliczone w koszty własne, pomyłki były nieuchronne. Jakąś liczbę tekstów przełożyliśmy z pewnością niepotrzebnie, bo okazały się mniej ciekawe i inspirujące, niż się wydawało w czasie ich pierwszej lektury, z pewnością też pominięto wiele prac ważnych, które na tłumaczenie zasługiwały. Żywię wszakże nadzieję, że w przypadku ogromnej większości tłumaczonych prac szczęśliwie o błędzie czy nieporozumieniu mówić nie sposób. A o tym, jak one oddziaływały, świadczą nie tylko zalecenia lekturowe dla studentów, świadczą także odwołania w publikacjach naukowych. Nikt nie prowadził statystyki tych odwołań, wystarczy jednak zajrzeć do bibliografii i indeksów zamieszczonych w wielu specjalistycznych książkach, by się przekonać, że prace pochodzące z Pamiętnikowego działu przekładów przywoływane były (i są) nader często.

Wypada powiedzieć kilka słów o dokonywanych wyborach. Pierwsza rzecz to zawsze wskazanie tematu czy problemu, któremu pragnie się poświęcić dany cykl. Ów zakres problemowy zarysowany bywał rozmaicie. Czasem wybierano prace o ogólnym charakterze teoretycznym lub metodologicznym (tak się działo zwłaszcza na początku naszej pracy). Kierowano się jednak często ku kwestiom węższym, przedstawiano poszczególne poddyscypliny (np. wersyfikację). Poświęcano działy poszczególnym gatunkom (m.in. powieści, dramatowi, małym formom), a także poszczególnym problemom języka literatury – w tym figurom i tropom, metaforze i alegorii, i nie tylko języka, bo także problemom narracji, fikcji, fabuły. Dalej, w kilku wypadkach poświęcono działy poszczególnym okresom w dziejach literatury – renesansowi, Oświeceniowi, romantyzmowi, realizmowi; planowaliśmy także zestawy poświęcone barokowi i symbolizmowi, ale jakoś nie udało się ich zmontować (realizacje były z reguły kompromisami z realiami). Przedstawiano też poszczególne szkoły i kierunki w badaniach literackich (tendencje hermeneutyczne, francuska krytyka tematyczna); to na naszych łamach właśnie miała miejsce pierwsza w Polsce rozległa prezentacja dekonstrukcjonizmu. W kilku wypadkach przedstawialiśmy naukę o literaturze w poszczególnych krajach (dawna Jugosławia, Włochy). Oczywiście, nie było takiej potrzeby, gdy chodziło o te języki, z których stale tłumaczyliśmy (zresztą z angielskiego tłumaczono nie tylko teksty autorów angielskich i amerykańskich, ale także prace holenderskie, szwedzkie, izraelskie i jeszcze inne).

Redaktorzy działu mieli oczywiście swoje upodobania i preferencje – i nie mogli się nimi nie kierować, tak w wyborze problematyki poszczególnych cykli, jak w wyborze konkretnych tekstów do tłumaczenia. Założeniem był jednak zawsze pluralizm, a więc przedstawianie w miarę możliwości wszystkiego, co wydaje się ciekawe i nowe, oryginalne i inspirujące, przedstawianie tych tendencji w nauce o literaturze, o których sądziliśmy, że są ważne i pobudzają do myślenia. Mam nadzieję, że Czytelnicy wielość tę dostrzegli – i docenili ją.

3

I wreszcie nadszedł czas, by się wytłumaczyć, z jakiego powodu piszę o dziele przekładów i przedstawiam krótkie przyczynki do jego historii. Nie dlatego, by zakomunikować, że właśnie minęło ćwierćwiecze od jego założenia – i trochę się jubileuszowo bałamucić. Przyczyna jest inna, bardziej dramatyczna. Postanowiliśmy zamknąć w „Pamiętniku Literackim” dział przekładów. Różne złożyły się na tę decyzję względy. Przede wszystkim musimy się liczyć z faktem, że wchodzi w życie nowe prawo autorskie, które tego typu działania uniemożliwia. Nie pytaliśmy autorów (i ich wydawców) o zgodę na dokonanie tłumaczenia, nie płaciliśmy im honorariów, z pewnego punktu widzenia działaliśmy więc bezprawnie. Wiem, że niektórzy autorzy, gdy się dowiadawali o tłumaczeniach swych tekstów na polski (co tu ukrywać, pirackich), byli zadowoleni, działalność naszą aprobowali. Tak zareagował np., gdy mu o tym powiedziałem, Richard Ochman, którego kilka tekstów publikowaliśmy, tak zareagował występujący często na naszych łamach Tzvetan Todorov. Z protestem spotkaliśmy się raz tylko, ironia losu zresztą rządząca, że chodziło o pracę mało ważną, która niemal przez przypadek trafiła do naszego pisma. Sytuacja prawna jednak się zmieniła i nie możemy nie brać tego faktu pod uwagę. A nie mamy materialnych możliwości, które pozwoliłyby nam w niej działać. Musielibyśmy dysponować nie tylko odpowiednimi sumami na honoraria, ale także biurem, które z autorami i wydawcami załatwiałoby pozwolenia na dokonanie przekładu.

Oczywiście, to, co wyłożyłem wyżej, stanowi powód dostateczny – niczym ów brak armat w znanej anegdocie o Napoleonie. Świadomy takiego stanu rzeczy, dodam wszakże, iż ta decyzja przypadła na czas zmiany paradygmatu teoretycznego, dokonującej się w nauce o literaturze. Powstała swoista sytuacja niewykryształowania, struk-

turalizm sklasyczniał i przestał się rozwijać, a to, co wchodzi na jego miejsce, ma jeszcze kształty całkiem nieokreślone. Tak się rzeczy prezentują, gdy patrzy się na nie z mojej perspektywy czy – szerzej – z perspektywy tego pokolenia badaczy literatury, którzy losy swoje związali z mniej lub bardziej swobodnie pojmowanym strukturalizmem. Rzecz zapewne wygląda inaczej, gdy obserwuje ją ktoś z generacji młodszej, gdyż to, co z mojego punktu widzenia jest jeszcze magmą, jemu może się przedstawiać jako figura geometryczna o wyraźnych kształtach. Gdyby więc dział przekładów miał być kontynuowany, wymagałby pokoleniowej zmiany warty. Mnie w nowym kontekście metodologicznym prowadzić go byłoby już trudno. Zdaję sobie sprawę z tego faktu, żegnam jednak dział zatytułowany skromnie *Przekłady* z żalem. Ale – nie ukrywam – również z satysfakcją, jaką daje świadomość, że wykonało się dużą robotę, żywię bowiem przekonanie, że spełnił on swoją rolę.

Michał Głowiński

Warszawa, 5 lutego 1994